

# Rajmund Jankowski - jarosz z gitarą w ręku i pieśnią na ustach

Na początku XX wieku tak w Warszawie, jak również w licznych wioskach i miasteczkach można było spotkać niestrudzonego piechura praktykującego długie wędrówki, przemierzającego z gitarą wzdłuż i wszerz polskie ziemie. Był to osobliwy typ spóźnionego romantyka, z wyglądu typowy grottgerowski powstaniec z 1863 r.: na głowie szara rogatywka, na ramionach zarzucona szara burka z samodzielnego jak czapka materiału, pod spodem czamarka lub chłopski sukmanek i buty z cholewami. Rajmund Jankowski, o którym mowa, to osobliwy na owe czasy apostoł jarstwa, powrotu do natury, do dawnych pieśni, stroju i tradycji przodków, polskich obyczajów.

Rajmund Jankowski urodził się około 1870 r. i jeszcze przed wybuchem II wojny światowej był przedstawiany w prasie jako człowiek, który nigdy w życiu nie jadł mięsa i nie zna nawet jego smaku. Pracował początkowo jako kolejowy telegrafista w Gąsocinie pod Ciechanowem, nie pasując tam jednak do otoczenia i będąc traktowanym jak wariat, który nie zachodzi do bufetu, nie wypija przyzwoitego kieliszka wódki i nie zjada, jak Bóg nakazał, gotowanego obiadu, lecz noszone w kieszeniach ziarna, szczaw, marchew i owoce, popijając je czystą wodą. Dziecie tej zawdzięczał młodość i wspaniałe zęby, ale jednocześnie budził podejrzania ze strony współpracowników. Zamiast grać w chwilach wolnych od dyżuru przy aparacie w „preferka” wolał grać na gitarze i śpiewać romantyczne pieśni, których chętnie słuchały dziewczęta. Po otrzymaniu pokaźnego spadku Jankowski porzucił kolej i przeniósł się do Warszawy, gdzie rozpoczął propagandę jarstwa, pisząc broszury na ten temat oraz wierszyki na obrazkach. Rozdawał je swym słuchaczom przy każdej okazji, pielgrzymując po wsiach, majątkach i miastach Kongresówki, a także poza jej granice. Prasa codzienna w 1902 r. donosiła, że znany warszawski turysta zamierza się nawet wybrać w pielgrzymkę pieszą do Jerozolimy, a przygotowując się do niej wyruszył w pieszą wyprawę w okolice Kielc i Lublina, a następnie na północ kraju.



Rajmund Jankowski.

## Powrót na łono natury

W czasie kiedy w prasie pojawiła się powyższa notka Jankowski był już osobą znaną, ponieważ rok wcześniej ukazała się napisana przez niego jarska broszura zatytułowana „Pójdźmy na łono natury!”. Autor wskazuje w niej, że środkiem usuwającym przyczyny chorób i zapewniającym zdrowie człowiekowi jest szlachetne jarstwo. Jarosza przeciwstawia zwolennikowi mięsnego jadła, czyli „pieczeniarczowi”, a jarstwo pojęciu mięsożerstwa, którego odrzucenie opiera się zarówno na motywach etycznych, jak i zdrowotnych. Wydarło ono bowiem człowiekowi uczucia humanitarne i każe iść wyłącznie za głosem egoizmu, siejącego wszędzie śmierć i zniszczenie, skracającego życie jemu i całej przyrodzie. Jadanie mięsa ściśle jest połączone ze zbrodnią i opierając się na tym zabójstwie, człowiek wydał wojnę całemu światu i całej przyrodzie niszcząc wszystko. Według Jankowskiego, do zabijania zwierząt trzeba mieć predyspozycje, bowiem czynność taka jest sprzeczna z naturą człowieka i budzi jego wewnętrzny sprzeciw. Uzurpując sobie prawo, które mu nie przysługuje, odbierając życie innym istotom, którym życia nie podarował, człowiek zachowuje się jednocześnie niekonsekwentnie zlecając zdegenerowanym jednostkom wykonywanie brudnej roboty. Nic go jednak nie usprawiedliwia, mimo posyłania swoich apostołów – rzeźników, ażeby go wyręczyli w zabójstwie, płacąc im od sztuki i od funta zwierzęcego ciała. Człowiek zabijając lub zlecając zabijanie zwierząt nigdy dostatecznie nie usprawiedliwi swojego zachowania i prędzej lub później za popełnione wykroczenia będzie musiał odpokutować. Nie dlatego ludzie spożywają mięso, bo rzeźnicy zabijają, lecz dlatego właśnie zabijają, gdyż ludzie żądają tych zbrodni.

Rajmund Jankowski uważał, że jarstwo jest przejawem zdrowego instynktu, wprowadzającego człowieka na drogę prawdy. Nie jest on bowiem istotą drapieżną ani wszystkożerną, ani trawożerną, lecz istotą stworzoną na obraz czegoś wyższego, obdarzoną duszą, mogącą spożywać głównie owoce i zboża. Uzasadnienia jarstwa szuka Jankowski w tradycji Kościoła katolickiego zwracając uwagę na nakaz powstrzymywania się od jedzenia mięsa przynajmniej w każdy piątek i sobotę, w wielkim poście, podczas dni krzyżowych, adwentu, w wigilie niektórych świąt, czyli w sumie ok. 150 dni w ciągu roku. Poza tym Kościół zachęca do jarstwa w ciągu pozostałych dni ustanawiając przeróżne zgromadzenia, bractwa i zakony. Według niego, sam Chrystus nie jadał mięsa będąc doskonalszym od doskonałych i wstrzemięźliwszym od wstrzemięźliwych. Odnaleźć też można w Biblii uzasadnienie właściwego dla człowieka pokarmu roślinnego, zaś przykazanie „nie zabijaj” odnosi się ogólnie do istot żyjących, więc również do zwierząt.

Konsekwencją powyższego światopoglądu jest zdecydowany sprzeciw Jankowskiego wobec polowań, powodujących cierpienia zwierząt: „Występujemy przeto w obronie tępionej zwierzyny, bądźmy przeciwnikami polowania, jak również, potępiajmy i to, co tylko ma związek z polowaniem. *Pić i polować!* oto hasło tych, którzy polują. Ponieważ polowanie nie ma podstawy realnej, a jedynie opiera się na egoistycznej chęci zadowolenia swych popędów zbrodniczych, przeto, ujawnić swoją osobistość na polowaniu, jest to ujawnić się jako zwolennik picia trunków i smakosz zarazem, gdyż jedno wypływa z drugiego. Przelewać krew niewinną zwierzęcą już z tego względu zasługuje na nagany, że ileż to razy widzimy jak biedne zwierzę, czy to zając, jeleń lub sarna, uchodzą przed pogonią z większą lub mniejszą raną, albo ze złamaną nogą, bo nie każdy strzał polującego jest pewny. Zaprzestańmy więc polowania, które z konieczności ujemnie wpływa na charakter polującego i czyni go mniej sprawiedliwym wobec bliźnich, jemu podobnych istot, których prawa na równi są pogwałcone ze zwierzyną skazaną na zagładę”.

## **„Nie ćmij tytoniu!”, „Nie chlaj gorzały!”, „Nie żryj mięsa!”**

Oryginalność Rajmunda Jankowskiego przejawiała się w jego działalności propagandowej i szerzeniu przy każdej sposobności zdrowego stylu życia z gitarą w rękę i śpiewem na ustach. Niełatwe było w tamtych czasach odbywanie liczniejszych zebrań, które przez władze carskie były surowo zakazane. Jankowski wykorzystywał więc każdą okazję, gdy zebrało się kilkanaście lub kilkadziesiąt osób. Mógł to być bal, imieniny prywatne, zabawa składowa w cechu rzemieślniczym, pielgrzymka lub odpust w wiejskiej parafii. Odziany w chłopski sukmanek lub powstańczą burkę z nieodłączną gitarą, śpiewał swym miłym głosem melodyjną piosenkę i zaraz po niej przemawiał w myśl swoich haseł, oryginalnym stylem, głosząc dosadnie: „Nie ćmij tytoniu!”, „Nie chlaj gorzały!”, „Nie żryj mięsa!”. Każdą z tych tez motywował prawami przyrody, nakazem religijnym i skutkami patologicznymi. Po przemówieniu śpiewał, robił dłuższą przerwę na dyskusję, po czym znów śpiewał i przemawiał. Nie nużył, nie nudził i miał niewyczerpany repertuar starych, nieznanych już pieśni. Modnej nikt z ust jego nie słyszał. Dzięki wielu osobistym zaletom był zwykle mile widziany, chętnie słuchany i zdobywał coraz więcej zwolenników wegetarianizmu. Potrafił przekonać i obrzydzić mięsożercom spożywanie trupów zwierzęcych. Ale nie zawsze spotykał się ze zrozumieniem. Gdy był pewnego razu w Złotym Potoku, miejscowy ksiądz wikariusz jak się dowiedział, że zbliża się do parafii jarosz agitujący, aby ludzie nie pili trunków, nie palili ani modnie się ubierali, zagroził, że nauczy go rozumu i żeby nie ważył się przyjść do kościoła, bo go wypędzi i zaaresztuje, gdyż jarosze są wyklęci. Jankowski nie zraził się, przygotował się na polemikę i uczestniczył w mszy, ale ksiądz go nie zauważył i awantury nie było. Zdarzało się jednak, że narażał się pijakom, którzy go potępiali i bojkotowali, zakłócając jego śpiewy. Czasami było groźnie, zarzucano mu agitację mariawicką, wzywano nawet policję, jak podczas pielgrzymki do Częstochowy, niemniej z opresji zawsze wychodził obronną ręką.

RAJMUND JANKOWSKI.

# PÓJDŹMY NA ŁONO NATURY!

Broszura jarska (vegetarykańska).

Człowiek z natury jest wolny  
Jako ptak leśny lub polny.



KRAKÓW.  
NAKŁAD AUTORA.  
1901.

Okładka książki „Pójdźmy na łono natury”

W Warszawie przed I wojną światową głośna była historia osobliwego, tajemniczego starca z długą białą brodą, który w ciemnych okularach i w białym długim habicie, z kapturem nasuniętym na głowę, sznurem opasany i zawsze boso, bez względu na pogodę i temperaturę stał przy kościele Św. Krzyża lub Karmelitów na Krakowskim Przedmieściu trzymając na wysokim kiju białą chorągiewkę z napisem: „do pokuty”. Starzec milczał, z nikim nie rozmawiał, ofiary rzadko przyjmował, jeśli szedł ulicą to zawsze środkiem jezdni, dorożkarze mijali go z szacunkiem, a przechodnie podziwiali. Mówiono o nim, że jest byłym lekarzem, który lekkomyślnie przyczynił się do wymarcia całej rodziny, inni widzieli w nim cierpiętника za grzechy rodaków, a pozostali uważali za kombinatora zdobywającego większe datki. Pokutnikiem zainteresował się Rajmund Jankowski namawiając go z powodzeniem do wspólnej pielgrzymki do Ostrej Bramy w Wilnie. Osobliwie musiała wyglądać ta para, czyli milczący starzec w białym habicie z chorągwią i rozśpiewany jarosz z gitarą, którzy przemierzali wsie, pola i lasy. Kres podróży zbiegł się z wizytą w przydrożnej karczmie,

w której pokutnik napił się wódki zagryzając ją kielbasą. Jankowski porzucił staruszkę i wrócił do Warszawy, ale nie mając w zwyczaju mówić o nikim źle, stwierdził tylko, że ze strony pokutnika spotkał go duży zawód.

## Rajskie motywy jarstwa

W 1912 r. Rajmund Jankowski wydał swoją kolejną broszurę jarską zatytułowaną „W obronie Zakonu Bożego”. Tytułowy zakon to ludzkość żyjąca według pierwotnych reguł bożych opartych między innymi na jarstwie. Odwołując się do treści Pisma Świętego wskazuje, że zawarty w nim został nakaz jądania roślin i zakaz spożywania mięsa i krwi oraz wszystkiego co nie jest rośliną. Jankowski traktował takie wskazania jako religię objawioną w raju. Akt pierwszy grzechu pierworodnego Adama i Ewy wiązał się z tym, że dali się zwieść złemu duchowi, następnie dopuścili się kradzieży poprzez oderwanie noworodka (baranka) od łona matki, wreszcie targnęli się na jego życie, zabili, obdarli ze skóry i zjedli. Zatem grzechem pierworodnym było wyłamanie się z Zakonu Bożego i umiłowanie rzeźnictwa. Post nieustanny był nakazany w raju, a przez jego złamanie doszło do utraty szczęścia doczesnego. Stąd ustanawiając posty święci przypominają ten błogi stan, gdy człowiek nie spożywając pokarmów mięsnych znajdował się w stanie łaski. Post bierze więc swój początek w raju i dlatego jądanie mięsa jest powtarzającą się funkcją grzechu pierworodnego i jako coś złego podlega ograniczeniu, a nawet wykluczeniu.

Pokarm pochodzący z rzezi zwierząt jest przeklęty i sprzeciwia się woli boskiej, dlatego według Jankowskiego Esseńczycy i Nazareńczycy mięsa nie jądali, zaś św. Jan Kanta, św. Jadwiga, św. Benedykt, św. Cyryl i Metody i wielka liczba świętych pańskich, pustelników i zakonników (kamedułów, kartuzów i trapistów) zachęca do życia bezkrwawego. Zanim przyjdzie królestwo Boże, muszą – zdaniem Jankowskiego – powstać w ogromnej ilości oazy rajskie, czyli sady owocowe, będące w ujęciu duchowym sanktuariami poświęconymi Bogu. Świątynie powinny być więc otoczone ogrodami owocowymi, a przestrzenie ogrodów powinny się stale powiększać, aby wytworzyć jeden wielki sad owocowy, czyli raj ziemski zamieszkały przez ludzi bezgrzesznych, ogrodników-beznałogowców.

Przed wybuchem I wojny światowej Rajmund Jankowski ożenił się z bogatą, starszą od siebie wdową i wyjechał z nią na Kaukaz, gdzie nabył dużą winnicę i ogrody w okolicach Tyflisu, zajmując się tam ogrodnictwem i wysyłając południowe owoce do kraju. Próbował również, ale ostatecznie bezskutecznie, zakazać swym pracownikom spożywania wina. Wojna i rewolucja uniemożliwiły import owoców do Warszawy, a sam Jankowski powrócił bez grosza do stolicy już w wolnej Polsce, podejmując znów pracę na kolei.

## „Jarszczyzna” sposobem na długowieczność

Po przeprowadzce do Kuluszek Rajmund Jankowski nadal propagował swoje poglądy, wyrażając je w krótkich odezwach. „Najjaśniejsze wezwanie: Żyjmy jarszczyzną a nie trupizną!” to napisany wierszem apel, w którym nawoływał do odrzucenia krwawych zakąsek, alkoholu, tytoniu i wszystkich zgub dla ciała i duszy: „Rzecz taka prosta w zasadzie, by życie ludzkie szło w ładzie, trzeba pilnować porządku, z Pisma Świętego początku. A cóż to tam za początek? Skąd prawda bierze swój wątek? Oto jarszczyzna chwalebna, najbardziej w świecie potrzebna. Ludzie! i wielcy i mali! Czyliście Boga poznali? Jarszczyzną Bożą żyć trzeba, aby się dostać do Nieba. Jarszczyzna Boża to płody, na całym świecie ogrody, w nich dzieci Boże pracują, powszechne szczęście budują. A więc nie wolno nikomu, używać na pokarm sromu, mięsa trupiego z tym jadem, kroczyć za szlachtuza śladem. Rozważcie, proszę, w tym względzie, niech każdy jaroszem będzie, niechaj trupiznę odrzuci, a wtedy Raj nam powróci”.

RAJMUND JANKOWSKI.

W obronie  
**ZAKONU BOŻEGO**

(Broszura jarska).

Będę wypowiadał skryte  
rzeczy od założenia świata.

(*Psalm 48, 5*).



Warszawa — 1912.

NAKŁADEM AUTORA.

**Cena 20 kop.**

Okładka książki „W obronie Zakonu Bożego”, źródło: CBN Polona

W innej odezwie pt. „Najjaśniejsza oświata” przypomina, że człowiek powinien odzyskać raj utracony przez sadzenie drzew owocowych i stworzenie olbrzymiego sadu owocowego. Zboże, trawa, strawa i potrawa oznaczają pokarm pochodzący od Boga. Zboża to najpotężniejszy budulec, z którego człowiek jest zobowiązany budować swoje ciało w myśl słowa boskiego, żywiąc się „jarszczyzną”. Ten nakaz zdaniem Jankowskiego „wiarołomni religianci” jako zjadacze „trupizny” wyrzucili z katechizmów i podręczników historii biblijnej, skłócili ludzi między sobą i stworzyli wiele wrogich sobie wyznań religijnych. Jako że zwierzęta mordowane są wśród przerażenia i cierpień, ludzie zjadają nie tylko mięso, ale wraz z nim również wściekłość, szal i nienawiść. Co ciekawe, wskazywał, że od słowa bożego pochodzi wyraz Słowianin, określający tego, kto w myśl tego słowa żywi się tylko „jarszczyzną”.

W gazecie „Dzień Dobry!” z lutego 1939 r. ukazała się wzmianka zatytułowana „Król polskich jaroszów chce żyć... 150 lat”, w której 65-letni Jankowski zarzeka się, że nigdy w życiu nie chorował, czuje się niezwykle silny i planuje dożyć 150 lat, a także wychowa swojego 3-letniego syna na jarosza. Obietnicy swej Rajmund Jankowski nie dotrzymał i zmarł w Koluszkach w czasie okupacji, nie sprzeniewierzając się jednak swym zasadom.

Łukasz Smaga

**Łukasz Smaga** - prawnik, autor książek „Ochrona humanitarna zwierząt” (Białystok 2010) i „Konstanty Moes-Oskragiełło - ojciec polskiego jarstwa” (Kraków 2017), prowadzi bloga „Ochrona humanitarna zwierząt” [prawazwierzat.blox.pl](http://prawazwierzat.blox.pl).